

KAZANIE

NA NABOŻEŃSTWIE UROCZYSTEM

odprawionem 27 czerwca 1898 r.

w kościele Najśw. Panny Maryi

podczas

obchodu setnej rocznicy urodzin

ADAMA MICKIEWICZA

miane przez

X. Pralata Dra Józefa Pelczara.



INSTYTUT
ADAMŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

W KRAKOWIE,

W DRUKARNI «CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO I SP.

pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1898.



Odbicie z „Czasu“ Nra 146 i 147 z dnia 29 Czerwca i 1 Lipca 1898 r.

NAKŁADEM AUTORA.

F 8552

<https://rcin.org.pl>

„*Stuchajcie królowie, bierzcie w uszy księżęta!
Jam jest, jam jest, która Panu zaśpiewam... Serce
moje miłuje księżęta Izraelskie.*“ (Pieśń Debory
w Ks. Sędziów V, 3 i 9).

Kiedy Jabin, król chananejski, zawojował ziemię izraelską i lud wybrany srodze uciskał, wzbudził Bóg prorokinię Deborę, która pieśnią swoją: nawoływała lud do poprawy, ale i do ufności w Boga, poczem zbrojne jego zastępy zgromadziła na górze Tabor. Coś podobnego powtórzyło się i w dziejach naszych. Przed stu laty wróg srogi najechał ziemię polską, a wygubiwszy wielu jej synów, strącił koronę ze skroni narodu i uczynił go hołdownikiem swoim. Wówczas to „*plakała i zemdląta ziemia*“, ¹⁾ bo zdawało się, że naród polski wepchnięto w grób straszny, by zeń nigdy nie powstał. Miłosierdzie Boże nie zamknęło jednak tego grobu i nie tylko głosem religii budziło w narodzie skruchę i nadzieję, ale dało mu pieśń natchnioną, niby prorokinię Deborę, by go dźwigała na duchu i gromadziła jego syny na górze Tabor, górze modlitwy i cnoty.

I któż tę pieśń wyśpiewał? Oto chór wieszczów; między nimi zaś prym dierży, jako ich księżę i

¹⁾ Izaj. XXXIII, 9.

wódz, Adam Mickiewicz. Onto lutnię swoją nastroił wysoko, iż z niej popłynęła pieśń boleści, wiary, nadziei i miłości, — pieśń piękna i mocna, która podnosiła i podnosić będzie miliony serc.

Toż nie dziwnego, że w setną rocznicę jego urodzin naród wszystkich „błogosławi Panu,“ iż nam dał takiego lutnistę, a jego samego czei, jakby jakiego króla-zwycięzcę. Wprawdzie Mickiewicz tych hołdów nie pragnął za życia, i gdyby się dziś ocknął ze snu śmierci, rzekłby z pewnością, że najmiłszą jest dlań modlitwa, idąca z serc pokornych przed tron Boży za jego duszę i za naród cały; godzi się atoli uczcić prawdziwą zasługę, bo wszakże sam Mędrzec Pański wzywa: Wysławiajmy mężę chwalebne, pełne mocy i mądrości, prawiające ludziom najświętsze słowa¹⁾. Ma też swe znaczenie pomnik, groszem całego narodu tu w starej stolicy wzniesiony, bo to niejako kaznodzieja, wołający ciągle: Narodzie polski, w ciężkiej twej doli pokrzepiaj się pieśnią swojego wieszczą, ale zarazem spełniaj, czego ta pieśń od ciebie żąda. I czegoż to pieśń Mickiewicza przedewszystkiem żąda? Oto przywiązania do wiary ojców i prawdziwej miłości ojczyzny. O tem dziś przemówię, za łaską Bożą, za przyczyną Bogarodzicy, za błogosławieństwem Twojem, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu.

I.

Pod wpływem złych czynników, działających u nas w drugiej połowie XVIII i w pierwszej XIX wieku — mianowicie wolteryizmu francuskiego, filozofii niemieckiej, jozefinizmu austrya-

¹⁾ Ekkł. XLIV, 1—4.

ckiego, łóż masońskich, częstych rozwodów, protestantyzmu i prawosławia — osłabił duch religijny w warstwach wykształconych narodu, za czem poszła obojętność dla Boga i Kościoła, a tu i ówdzie jawne niedowiarstwo. Opatrzność Boża, nawet w karaniu miłosierna, nie dopuściła jednak, aby naród nasz odpadł od wiary; toż na jej ratunek zesłała trzy hufce kaznodziei, nawołujących do wierności dla Boga i Kościoła; pierwszym były wielkie krzyże, to jest cierpienia Kościoła i narodu; drugim wiele biskupi i kapłani; trzecim wiele nasi myśliciele i poeci, a wśród tych szczególnie Mickiewicz i Krasiński.

Mickiewicz wyniósł z domu rodzicielskiego wiarę prostą i jasną, lecz w młodym wieku zamglili się nieco wzrok jego duszy. Cóż sprowadziło to przyćmienie? Czy namiętność zmysłowa? Nie, bo on sam i cały związek Filaretów brzydził się tem, co plugawie. Więc może mędrkowanie rozumu? I to nie, acz z pism Byrona wyssał nieco trucizny. Cóż tedy? Oto ogrom uczucia. Kochał on niezmiernie ojczyznę, a widząc ją poniżoną i nieszczęśliwą, pytał się hardo Pana Boga: Jeżeli jesteś miłosierny i sprawiedliwy, czemu pozwalasz na ucisk niewinnej męczennicy i na wywyższenie tyranów? Ponieważ nie znalazł zaraz odpowiedzi, ni ulgi na jęk serca, przeto nietylko przestał się modlić i uczęszczać do św. Sakramentów, ale rzucał w niebo bolesną skargę.

Była to pierwsza doba ciemności; ale już w więzieniu wileńskim i na wygnaniu przedarł się do duszy promień światła Bożego, w którym poznał nieco tajemnicę krzyża własnego i krzyża Polski; kiedy zaś przybył do Rzymu, pod technieniem tyłu świętości odzyskał jasność wiary i po kilku rozmowach z X. Chołoniewskim uklęknął pokornie u stóp konfesyonału. Później widziano go czę-

sto zatopionego w gorącej modlitwie i przystępującego pobożnie do Sakramentów św.; co tem więcej podnieść trzeba, że musiał on twarde staczać walki z hardością rozumu, z buntem serca i z egzaltacją wyobraźni.

Bierz ztąd naukę, młodzieży polska! Pochodni wiary strzeż bacznie, bo ona ęmi się łatwo, a może nawet zagasnąć; ztąd patrz, by jej nie osłabić złą książką czy gazetą, nie utopić w bagnie rozpusty, nie zadmucnąć pychą rozumu. Natomiast módl się, by cię Bóg sam oświecał, i spiesz do źródeł łaski, by Bóg żył zawsze w tobie; jeżeli zaś ogarną cię ciemności zwątpienia, czytaj książki poświęcone obronie religii, radź się ludzi światlejszych, zwłaszcza kapłanów, i wołaj do Boga, jak ów ślepy z Jerycha: Daj Panie odzyskać jasny wzrok wiary i iść drogą Twoją!

Mickiewicz dał swej wierze świadectwo życiem, słowem i pismem. Podczas gdy ten, co mu najprzód służył za wzór, Byron, szydził nieraz z religii, — gdy Goethe nie wahał się wyrzec, że nie nawidzi chrystyanizmu, „podobnie jak tytoniu i pluskiew“¹⁾: Mickiewicz był poetą w gruncie duszy religijnym i katolickim. Pojmował on swe posłannictwo wysoko, jakby jaki prorok Boży, twierdząc, że „śpiewać swojej ziemi i swojemu narodowi, jest to nic innego, jak tylko objawiać myśl Bożą, jaka na nich spoczywa.“ Według niego, jedna jest tylko droga, prawda i żywot — Chrystus; jedna przyszłość świata — Chrystusowe Królestwo; jedna dla narodu misya — pracować nad rozszerzeniem tego Królestwa; jeden

¹⁾ Gdzieindziej ubolewał, że „rewolucya moralna, wywołana przez chrystyanizm, w miejsce rozkosznej Wenery postawiła bladą Dziewicę a smutnym obrazem Ukrzyżowanego zastąpiła posąg Apollina.“

dla ludzkości postęp — wcielić prawo Boże w prawa ludzkie i spełniać takowe. Mickiewicz mógł zaiste powtórzyć za Deborą: Jam jest, który Panu śpiewam; — bo z jego lutni wychodziły nieraz tony religijne, a między tymi jest jeden nader dźwięczny i miły — to miłość do Najświętszej Panny; wszakże od Jej wezwania rozpoczyna swe arcydzieło, ku Jej chwale tworzy przesłiczny hymn na dzień Zwiastowania, jakby hejnał jaki, mający się rozlegać po ziemi polskiej i wzywać naród wszystek, by z dawną pobożnością otaczał stolice swej Królowej i tulił się do serca swej Matki. Niechże tu wszyscy idą za głosem wieszczka.

Wierny swej zasadzie, że „dla poety jedna tylko jest droga, w niebie szukać natchnienia i dążyć do Boga,“ nie ograniczał on swej religijności na przelotnem uczuciu, ale pieśnią i życiem dążył do Boga, i to drogą, jaką mu wskazywała Mistrzynie prawdy i Szafarka łaski, to jest, Kościół katolicki. Już w roku 1830 uczył Namieśtnika Chrystusowego w osobie Grzegorza XVI, a po powstaniu listopadowem, gdy pewna część emigracyi wpadła w wir masoneryi, karbonaryzmu, socjalizmu i innych sekt antyreligijnych, on nietylko pozostał wiernym Kościołowi, ale stał się misyonarzem dla braci zbłąkanej; nie bez jego też wpływu powstało na obczyźnie Zgromadzenie zakonne XX. Zmartwychwstańców.

Zkądże tedy poszło, że później poważnił się z władzą duchowną? Co spowodowało to drugie przyćmienie wiary? Oto z jednej strony nadmierna apoteoza Polski, z drugiej zbytnia skłonność do mistycyzmu. W gorącej swej duszy tęsknił on i marzył ciągle o powrocie do ziemi ojczystej i o wywyższeniu Polski, którą nietylko opromienił aureolą męczeństwa i blaskiem wszelkiej chwały, ale ogłosił „mesyaszem narodów,“ mającym je

wieść do prawdy, cnoty, wolności i braterstwa; co więcej, przyrównał ją do Chrystusa Pana, że ona również cierpi za ludzkość, by ją męką swoją odrodzić. W owym to stanie wybujałej egzaltacji zetknął się ze sprytnym szalbierzem, który, zarówno tajemniczym urokiem swej osoby, jak mglistemi ideami o kolumnach łaski, oczyszczającej człowieka, o bezpośrednim związku z duchami i o mesyańskim posłannictwie Polski opowiadał wyobraźnię i serce poety. Ponieważ Kościół potępił naukę Towiańskiego, jako zarażoną błędami gnostyckimi, przeto Mickiewicz powziął niesłuszny żal do Kościoła; ale nie przestał uważać się jego synem, ani nawet wtenczas, kiedy Stolica św. dwa jego pisma umieściła na Indeksie. Co więcej, w roku 1848 poprosił do stóp Piusa IX, by go poprosić o błogosławieństwo dla legionu polskiego, i znalazł w nim nie tylko dobrego ojca, ale czułą i pobłażliwą matkę; kiedy zaś wybiła ostatnia jego godzina, przyjął pobożnie Sakramenta św. i umarł jako wierzący katolik.

Bracia rodacy, uczcie się zdać, że nawet umysły wyższe, nawet geniusze mogą pobłądzić, jeżeli się sprzeciwiają Kościołowi, który jest „kolumną i utwierdzeniem prawdy.“ Dalecy tedy od szkodliwego buntu, mędrkowania czy marzycielstwa, trzymajcie się pokornie i silnie nauki Kościoła, a zaręczam wam, nie ja, ale Bóg i ludzkość, że znajdziecie w niej światło dla umysłu, pociechę dla serca, siłę dla woli, lekarstwo na własne słabości i na choroby społeczeństwa, dźwignię w życiu i przy śmierci. Bądźcież wszyscy katolikami „w duchu i w prawdzie,“ to jest, nie dla oka ludzkiego, nie dla sztandaru swego stronnictwa, nie dla interesu czy z polityki, ale z przekonania i życia, — katolikami w zasadach, uczuciach, słowach

wach i czynach, katolikami w życiu prywatnem, rodzinnem i publicznem, katolikami aż do ostatniego tchnienia.

Jeżeli nadto życzyście dobrze narodowi, utrzymujcie w nim „życie z wiary,“ bo to pierwsza i najmocniejsza jego ostoja. Widzicie, jak narody nawet potężne popadają w niemoc i rozkład,— jak dreszcze złowrogie przebiegają po ciele społecznem, jako znaki chorób wewnętrznych i zwiastuny przyszłych przesileń. Cóż sprowadza smutny ten stan? Oto coraz większy zanik ducha chrześcijańskiego i uległości dla prawa i władzy, a coraz większy wzrost pogańskiego materializmu i rozpasania. O bo narody nie giną od miecza, ale od jadu własnych błędów i występków; i słusznie powiedziano, że narodu duch zatruty to dopiero bólów ból. Chcemyż od tego uchronić naród nasz, tak słaby i zgnębiony, módlmy się i pracujmy wszyscy, by nim rządził zawsze zakon Boży i by się nie osłabiło kilkuwiekowe jego przymierze z Kościołem i Stolicą św. Wy szczególnie, mężowie światli i kierownicy opinii, występujcie śmiało w obronie zasad katolickich i starajcie się, by one wniknęły w serce społeczeństwa, a zwłaszcza przejęły na wskrós wychowanie domowe i szkolne.

Wy niewiasty chrześcijańskie, strzeżcie tych zasad w ogniskach rodzinnych, a nie dajcie się olśnić złudnym blichтром wiedzy. Wy zaś bracia włościanie i robotnicy, gromadźcie się pod wodzą kapłanów w pospolite ruszenie, by odeprzeć wroga, co i wam chce dziś wydrzeć wiarę, by was tem łacniej popchnąć do bezprawia. Wszyscy stojmy wiernie pod chorągwią z napisem: „Chwała Bogu w Trójcy św. jedynemu — posłuszeństwo Kościołowi;“ a że tu są przedstawiciele wszystkich ziem polskich, przeto odnowmy dziś przy-

sięgę wierności: Boże ojców naszych i nasz, przyrzekamy za siebie i za bracię naszą, że Tobie tylko służyć, w Twoją prawdę wierzyć, Twój zakon spełniać, Twojego Kościoła słuchać będziemy. Ty zaś okaż nad nami miłosierdzie swoje!

II.

Prócz pieśni dla Boga, wyśpiewał Mickiewicz pieśń dla ojczyzny, bo on ją miłował wielkiem sercem, tak, że mógł powiedzieć: Ja kocham i cierpię za milion. Miłośników ojczyzny nie brakowało nam nigdy, ale w chwilach walki i ucisku było ich nieraz za mało, bo przez wieki sama szlachta zasłaniała ojczyznę swą piersią, podczas gdy lud wieśniaczy prawie jej nie znał. Co gorsza, znaleźli się synowie źli, co nie dbali o swą matkę, albo za honory i złoto sprzedawali się wrogom,—jak również synowie nieroztropni, co zbawienia narodu szukali na błędnych szlakach. Były nawet chwile, że naród cały, znękany klęskami, wpadał w małoduszność, podobnie jak ów prorok Elias, który uciekając przed mściwą Jezabel, rzucił się pod krzak jałowca i wołał: „*Dosyć mi, Panie, weź duszę moją.*“ Ale tak, jak Eliasa posilił Bóg przez Anioła, tak też do narodu polskiego posyła anioła niebieskiego, to jest, religię, i anioła ziemskiego, to jest poezję, a jeden i drugi anioł woła doń: Wstań ze snu zwątpienia i wzmoćnij się chlebem Bożym, bo jeszcze daleką masz drogę. Aniołowi ziemskiemu użył Mickiewicz skrzydeł dziwnie pięknych i chyżych, a na tych skrzydłach dźwigał naród w świat wiary, w świat ideału, w świat przeszłości i nadziei; to znowu śpiewał mu o miłości matki-ojczyzny. Miłość, jaką płonął dla tej matki, umiał on przelać w sło-

wa jasne i gorące, jak płomień, i zarówno pieśnią jak życiem wzywał pokolenie współczesne i wszystkie następne, by kochały tę matkę

Nawoływał mianowicie do miłości czystej i świętej. On sam nie kłaniał się fałszywym bożyszczom wieku, nie kalał swego pióra kłamstwem lub pochlebstwem, nie nurzał swego serca w błocie materializmu; toż tem słuszniej mógł się odezwać nie tylko do młodzieży, ale i do całego narodu: Ty nad poziomy wylatuj i patrz ciągle w słońce woli Bożej, a brzydź się czcią złotego cielca i wyuzdaniem obyczaju i podłością charakteru i lenistwem ducha i samolubstwem serca i wszelką przewrotnością, chociażby w celach dobrych; bo tylko w prawdzie i cnocie twoja moc i nadzieja zmartwychwstania.

Mickiewicz nawoływał też do miłości czynnej i ofiarnej. On sam nie tylko służył ojczyźnie swą pieśnią i spełnianiem obowiązków rodzinnych, ale rwał się do czynów; bo wszakże w r. 1848 podążył do Włoch, a w roku 1855 na Wschód, by tylko dopomódz sprawie ojczystej. We Włoszech doznał zawodu. na Wschodzie znalazł śmierć, ale zostawił narodowi naukę, by z jednej strony unikał kroków nierozważnych, z drugiej pracował ciągle a po Bożemu, naśladując Nehemiasza i jego towarzyszy, którzy jedną ręką odpierali wrogów, drugą wznosili mury Jerozolimy. Nie godzi się zatem miłości ojczyzny zasadzać na pięknych tylko słowach, czy na błyskotliwych demonstracyach, czy na słomianym zapale, czy choćby na spiżowych pomnikach; — nie, tem wszystkiem nie odbudujemy gmachu ojczystego; potrzeba nam koniecznie zbożnych czynów, a więc wiernego spełniania wszystkich obowiązków i chętnych ofiar dla ojczyzny.

Tak jest, ofiar z grosza, bo tyle jest potrzeb religijnych, narodowych i społecznych, tyle stowarzyszeń i dzieł dobrych, — niechże tedy każdy daje, co może, strzegąc się sobkostwa i zbytku; — ofiar z trudu, bo trzeba nietylko ratować to, co pozostało z pogromu, to jest wiarę, obyczaj, język i ziemię, ale przysparzać narodowi duchowego i materyalnego mienia; — ofiar z miłości własnej, bo należy w działaniu unikać dumy, niesforności i prywaty, które u nas tak często szkoda sprawie publicznej. Słowem, potrzeba poświęcenia dla ojczyzny, jak tego żądał Mickiewicz.

Nawoływał on wreszcie do miłości powszechnej i zgodnej. Sam daleki od ciasnoty zaściankowej czy kastowej, kochał on wszystkie dzielnice i wszystkie stany polskie, pragnąc przejąć wszystkie tym samym duchem i zaprzęgnąć do wspólnej pracy. Serce moje — mógł on powiedzieć — miłuje nietylko książęta narodu, ale i lud cały. Oto wzór dla wszystkich. Niechże miłość ojczyzny nie zamyka się u nikogo w ślimaczej skorupie jednego stanu czy stronnictwa, ale niech będzie wyższą nad kopce graniczne, nad przesady społeczne, nad interesa partyjne; — niech ogarnia wszystkie dzieci matki-ojczyzny i wszystko, co tej matce jest drogiem. Wy, Bracia możni i wykształceni, zbliżcie się do warstw niższych z wiarą i miłością w sercu, z życzliwą radą na ustach, z pochodnią prawdziwej oświaty, a w razie potrzeby z chlebem ziemskim w rękę; tak bowiem każe Ewangelia i tego też pragnął Mickiewicz, apostoł chrześcijańskiego braterstwa stanów i ludów, ale przeciwnik antyreligijnego i antynarodowego socjalizmu. Wiarą i miłością pociągniecie do siebie lud wieśniaczy i uczynicie go żywą i czynną częścią narodu, jakim już jest lud wielkopolski; klasom zaś biedniejszym i opuszczo-

nym okażecie, że czujecie się ich braćmi, a dbając szczerze o poprawę ich doli, zażegnacie tem samem grożące zawieruchy społeczne. Wszyscy łączcie się w duchu Bożym, wolni od dumy i samolubstwa z jednej, od zawiści i niekarności z drugiej strony, a zgodni wszędzie tam, gdzie tego dobro Kościoła i narodu wymaga. Nuże ramię do ramienia, by razem modlić się, razem pracować, razem walczyć i cierpieć, bo czasy są złe, a gorsze jeszcze przyjdą.

* * *

Naród polski przedstawia mi się jako okręt skołatany burzą. Pioruny strzaskaly nam maszt główny, fale zaś uszkodziły ściany, pochłonęły część załogi i zatopiły towary, złożone na pokładzie; został atoli na przednim maszcie krzyż, a pod krzyżem latarnia, został też ster z kompasem, została kotwica, zostały skarby ukryte na spodzie okrętu; pilnujmyż tych skarbów i zatykajmy otwory na dnie, by się przez nie woda nie wcisnęła. Sternicy korabia ojczystego, trzymajcie się kompasu woli Bożej, by nie uderzyć o skały podwodne, i wytężajcie wzrok na około siebie, by ująć pościgu korsarzy. Wy zaś żeglarze — a żeglarzami jesteśmy wszyscy — stójcie każdy na swoim posterunku i spełniajcie każdy swój obowiązek, słuchając karnie starszyny. Jeżeli nowa zerwie się burza, nie spuszczaajmy oka z krzyża i patrzmy ciągle na gwiazdę, co nad nami świeci. Cóżto za gwiazda? To Królowa i Opiekunka narodu, Bogarodzica Marya, ta sama, co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie. Oto i w tej chwili otwierają się niebiosy, a Ona sama ukazuje się nam na wspaniałym tronie, pełna majestatu i słodkości, podczas gdy płaszcz

swój królewski spuszcza na ziemię, by nim otulić cały naród polski. Do niej więc podnieśmy nasze serca i głosy:

O Najmiłościwsza i Najmożniejsza Królowo, wyprosź pokój wieczny słudze Twemu Adamowi i wszystkim ojcom naszym, co leżą w mogiłach; naród zaś nasz i Twój ofiaruj najlitościwшему Sercu Syna Twego i opieką swoją ratuj, dźwigaj, umacniaj, pocieszaj i prowadź. Niech wreszcie po tyłu burzach wpłynie do bezpiecznej przystani, a wśród żeglugi swojej będzie zawsze wiernym Bogu, wiernym Tobie, wiernym Kościołowi. Niech i ci, których w królestwie Twojem przemoc od Kościoła oddarła, poczują się znowu jego synami. Niech nawet wrogowie narodu wróca do wiary katolickiej, by nietylko na ziemi polskiej, ale i po całym świecie chwała była Bogu w Trójcy św. Jedynemu i cześć Tobie, Bogarodzico Dziewico, Bogiem wślawiona Maryo. Amen.



F. 8552

<https://rcin.org.pl>

F

8552